Wolny Chrześcijanin

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi raz na miesiąc

Rok 1. Wrzesień 1921 r. № 6.

Warunki przedpłaty:
Numer pojedynczy . . Mk. 5.—
Z przesyłką pocztową „ 6.—
Za 9 numerów t. j. do końca roku z przesyłką „ 54.—

Przyjmuje się również dobrowolne ofiary na fundusz wydawniczy tego pisma.

O dziwny dzień!

O dziwny dzień, o dziwny czas,
Gdy sam Pan Jezus pierwszy raz
Przybliżył się do duszy mej —
Blask mi zajaśniał w chwili tej.

Chór: **Dziwny dzień, dziwny dzień,**
Gdy moich win zaginął cień.
Od chwili tej jest ze mną Bóg,
Prowadzi mię w wieczności próg.
Dziwny dzień, dziwny dzień,
Gdy moich win zaginął cień.

O dziwny dzień, gdy przyszedł kres
Pokuty mej w dolinie łez.
Ustąpił ból, ustąpił strach —
Nie pędzę już żywota w łzach

O dziwny dzień, śpiewajmy wraz,
Gdy Chrystus jest w pośrodku nas:
Widzimy Go w postaci tej,
Jak zechciał sam, w miłosci swej.

O dziwny dzień, gdy Jezus sam
Przybliżył się, swą krew dał nam,
Wśród polnych zbórz, winogron, drzew
Bóg Ojciec dał najświętrzą krew.

O dziwny dzień, gdy patrzę wzwyż
I widzę tam Chrystusa krzyż.
Więc kocham cię, o Boże mój,
Bo łaski Twej odbieram zdrój.

R. Jankowski, Gusli № 206)

Pszenica a kąkol.

(Mat. 13. 30.)

Ludzie na świecie podzielili się pod względem stosunku człowieka do Boga na partje czyli na religje, wiary lub sekty, zupełnie tak samo, jak pod względem politycznym. Każda z nich broni swojej platformy, czyli zasad, potępia inną, sobie przeciwną, odsądza ją od czci i wiary, a nawet wojnę toczy, jak to było w średnich wiekach z t. zw. św. inkwizycją, która, czując się duchowo od swych przeciwników słabszą, lecz fizycznie silniejszą, wymordowała i żywcem popaliła miljony najlepszych obywateli. Walka zaś jak w jednych tak i drugich partjach toczy się zazwyczaj tylko pomiędzy ich przywódcami, reszta zaś określa swe sympatje do partji i bierze po jej stronie udział w walce dlatego, że jej ten lub inny przywódca się podoba, wcale lub słabo orjentując się w różnicach partyjnych.

Nie wszyscy jednak ludzie chcą należeć do partji, są też i tacy, co się trzymają na uboczu od ich interesów. W stosunkach religijnych toż samo: są ludzie, co zdala stojąc od wszelkich religji, jako obozów walczących, pomijając wszelkie różnice wyznaniowe, wierzą w Boga, kochają Go, znają Jego wolę i podług niej postępują. Oni to właśnie i stanowią ten kościół prawdziwy, — poczet świętych, zebrany, jak to czytamy w Objawieniu św. Jana r. 7. w. 9—10, z rozmaitych narodów, pokoleń i języków, przyobleczony w szaty białe i z palmami w rękach,

wołający głosem wielkim: zbawienie należy Bogu naszemu i siedzącemu na stolicy Barankowi.

Jakkolwiek się ludzie dzielą, jakkolwiek się nazywają, w jakiekolwiek szaty się przyozdabiają, jakiekolwiek nabożeństwa odprawiają, wartość ich moralna od tego się nie zmieni. Chrystus inaczej ludzi podzielił i inne ma dla nich nazwy. On zna tylko dwa rodzaje ludzi: jednych nazwał pszenicą, innych kąkolem. Niema człowieka na świecie, któryby nie należał do któregokolwiek z tych kategorji i to bez względu na to, do jakiej wiary, religji lub sekty się zalicza lub kogo sobie z ludzi za przywódcę obrał. Pszenica przeznaczoną jest do gumna — królestwa niebieskiego, kąkol zaś na spalenie. Pszenica — to są synowie królestwa, to są tacy, którzy jednemu Bogu się kłaniają i Jemu samemu służą (Mat. 3, 10); to jest ziarno pożyteczne i szlachetne; jest to ziarno takie, jakie chciał otrzymać gospodarz — Bóg, to też słusznie mu się należy być w gumnie, mieć żywot wieczny. Kąkol — to są synowie złego, to są ludzie, którzy Boga Stwórcę nie uznają i niechcą Mu być poddani. Ich koniec jest zginienie. O nich to mówi Paweł Apostoł: „Nie mylcie się: ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani pieszczotliwi, ani samcołożnicy, ani złodzieje, ani łakomcy, ani pijanicy, ani złorzeczący, ani zdziercy królestwa Bożego nie odziedziczą.“ (I Korynt. 6, 9—10.) A na drugim miejscu taki wyrok boży o nich ogłasza: „W ogniu płomienistym oddawając pomstę tym, którzy Boga nie znają i tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, którzy pomstę odniosą, wieczne zatracenie od oblicznośći Pańskiej i od chwały mocy Jego.“ (II Tessalon. 1, 8—9.)

Jeżeli tedy kto jest kąkolem t. j. należy do wyżej wymienionej przez Pawła Apostoła kategorji ludzi, to go wyrok Boży niechybnie spotka. Jeżeli taki kąkol uda się o ratunek do innego kąkola, to mu nic to nie pomoże. Kąkol nie może prosić gospodarza o zachowanie, o litość ani nad swoim wspólkąkolem ani nad sobą i wysłuchanym nie będzie, bo Bóg grzeszników nie słucha, mówi Pismo św. (Jan. 9, 31.)

Uratuje się tylko pszenica, t. j. ludzie innego, niż wyżej wyliczeni, rodzaju bez względu na to, do jakiego narodu, lub do jakiej nazwy religijnej się zaliczają. I Piotr Apostoł tak też naucza: „Prawdziwie dochodzą do tego, że Bóg niema względu na osoby, ale w każdym narodzie, kto się Go boi, a czyni sprawiedliwość, jest Mu przyjemnym.“ (Dz. Ap. 8, 34—35.)

Czytelniku, nie pytam cię, do jakiej religji chrześcijańskiej należysz, ani cię od niej odwodzę, lecz o to cię pytam, jakim ziarnem jesteś? Jeśliś jest kąkolem, a chciałbyś być pszenicą, to jeden tylko na to sposób: odrodzić się — zmienić naturę swoją, umrzeć grzechowi, a ożyć dla jednego Boga. Możesz tego dopiąć nie swoją mocą lub wysiłkiem, lecz przez ewangelję Chrystusową, jak to mówi Piotr Apostoł: „odrodzeni będąc nie z nasienia skazitelnego, lecz z nieskazitelnego przez słowo Boże żywe i trwające na wieki.“ (I Piotr. 1, 23.)

Tylko On.

W chwilach wyłącznych życia twego, gdy ci na sercu zaciąży dręczące pytanie, co cię spotka tam, za drzwiami wieczności; jaką drogą tu kroczyć masz, by napewno to tajemnicze „tam“ było szczęśliwe; kto ci tę pewną drogę wskazać lub kto cię tam szczęśliwie doprowadzić może: słowem, co czynić masz, ażeby osiągnąć żywot wieczny czyli zbawienie, wówczas usłuchaj rady, jaką dał niegdyś wielki apostoł narodów, Paweł, który tak mówił:

„Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój.“ (Dz. Ap. 16, 31). Zapytasz: dlaczego?

Niech że ci na to pytanie odpowie sam Jezus, który tak o sobie świadczy:

1. „Jam jest droga, prawda i żywot: żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię.“ (Ew. Jana 14, 6).

Jeźli chcesz znaleść pewną drogę do Boga, czyli do zbawienia wiecznego, jeżeli szukasz prawdy na świecie śród wrzawy różnorodnych wiar, sekt, i powag i jeźli naprawdę chcesz wnijść do żywota wiecznego, posiąść Go jeszcze za życia twego i wiedzieć o tem, że posiadłeś — to wiedz, że żaden nie przychodzi do Boga inaczej tylko przez Jezusa.

Jeżeli Jezus u ciebie zasługuje na wiarę i zaufanie, to musisz wierzyć, że tylko On jest w twej kwestji decydującym, że tylko On jest pośrednikiem między tobą a Bogiem, że tylko On cię do Boga doprowadzi, tylko On ma prawdę, zawartą w Jego ewangelji, tylko On zapewni ci żywot wieczny, bo On to prawo tylko sobie zastrzegł. Słowo „tylko przez mię“ tłómaczy wszystko. Nie oglądaj się tedy za ludźmi, którzy będąc grzesznikami, ani zbawić ani potępić nie mogą. Nie szukaj tedy żadnej innej istoty, która by ci w twej kwestji pośredniczyć chciała, nie szukaj innej prawdy, skoro jedyną prawdą jest, że Jezus cię zbawić może, chce i zbawi.

Stwierdza to samo wierny uczeń Jezusa — Piotr, mówiąc: „I nie masz w żadnym innym zbawienia, albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem, przez które moglibyśmy być zbawieni.“ (Dz. Ap. 4, 12).

Patrz, oto ten, który przez tak wielu chrześcijan uważany jest za fundament zbawienia, sam zaprzecza sobie wszelkiej władzy zbawiania ludzi, lecz wskazuje tylko na Jezusa. Piotr nie ważył się i wcale nie myślał stać się zastępcą Zbawiciela, któremu uroczyście całą moc zbawienia ludzi przypisał.

Zastanów się nad tem, a zwróć się tylko do Jezusa, a będziesz zbawiony.

2. „Jam jest drzwiami owiec: kto przezemnie wejdzie zbawiony będzie.“ (Jan 10, 9.)

Oto drugie oświadczenie Jezusa. Chcesz być napewno zbawionym, — wejdź do zbawienia przez te jedyne drzwi. Dwa są wejścia na tamtą stronę życia: Szeroka brama, przez którą wchodzi większość. — Jest to wszystko, co nie jest Jezusem, są to sposoby ludzkie, są to bożyszcza ziemskie, prawdy kruche, własne cnoty i zasługi, stanowiska duchowne, tradycje etc. etc. — to wszystko stanowi bramę szeroką, która wiedzie do zatracenia tych, co nią wchodzą. Drugiem wejściem są wąskie drzwi, prowadzące do żywota wiecznego — to Jezus za mnie i za ciebie ukrzyżowany i tylko On. Wejdź temi drzwiami, a będzięsz zbawiony!

3. Jam jest chleb żywota, kto do Mnie przychodzi łaknąć nie będzie.“ (Jan 6, 35.)

Oto trzecie oświadczenie Jezusa! Po spełnieniu twych najświętszych, jak sądzisz, czynności, po najskrupulatniejszem wykonaniu twych obowiązków, po najpobożniejszem użyciu sakramentów dusza twa czegoś jest niespokojna, niezadowolona, niepewna siebie, jak gdy kto półgłodny wstaje od stołu. W głębi twego serca odczuwasz pewną pustkę, czujesz, że to coś czynił, nie jest pokarmem twej duszy, choć ci to wmawiają, i pragnął byś jeszcze czegoś, ale nie wiesz czego. Na łożu śmierci najwięcej odczuwa się ten głód duszy, to niewytłómaczone pragnienie. Oto Jezus z całą stanowczością oświadcza, że zaspokoisz twego ducha i to tak, że nigdy łaknąć ani pragnąć nie będziesz, jeżeli w Niego uwierzysz t. j. jeżeli uwierzysz, że On cię umierając na Golgocie naprawdę zbawił, że śmierci Jego w zupełności wystarcza, ażeby cię zbawić, że ani ty sam ani kto inny nic do tego, co ci uczynił Jezus, dodać ani nic poprawić nie potrzebujesz. Uwierz tak, a będziesz zaspokojony i pewny siebie. Za Jezusem twym Zbawcą jak w niedostępnej fortecy!

4) „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto w mię wierzy, choćby też umarł, żyć będzie.“ (Jan 11, 25).

Gdy cię wątpliwości ogarną, czy jest życie za grobem, czy nie napróżno pragnieniem w zaświaty sięgasz, czy nie daremną jest wiara twoja — wówczas

cię Jezus najuroczyściej zapewnia, że jeźli weń wierzysz, to śmierć twego ciała nie przetnie pasma twego życia — choćbyś umarł, żyć będziesz t. j. i po śmierci żyć będziesz, żyć w pełnem słowa tego znaczenia, t. j. szczęśliwie, świadomie, czynnie. A warunkiem do tego — żywa, serdeczna, niechwiejna wiara w Jezusa t. j. spoleganie na Nim. Kto Go wtem zastąpić może? Kto oprócz Jezusa, za wiarę w siebie, życie za grobem ofiarować może? A więc tylko On jest twem zmartwychwstaniem i życiem. Wierz tylko w Niego!

5) „Jam jest pasterz dobry“ mówił Jezus. (Jan 10, 11.)

Na ziemi spotykasz dużo takich, co twoimi pasterzami być chcą. Czem się oni różnią od Pasterza Jezusa? Jezus jest dobrym pasterzem, bo daje, a nic nie bierze. On daje życie swe za owce swoje. Tamci pasterze biorą, ale nic nie dają. „Wszyscy, powiada On, ile ich przedemną przyszło, złodzieje są i zbójcy... Złodziej nie przychodzi, jedno żeby kradł, a zabijał; jam przyszedł, aby żywot miały i obficie miały.“ Oto, Jezus jest wyjątkowym, jedynym pasterzem. Tylko On! I znowu Piotr uczeń Jezusowy stwierdza to słowem swoim w liście do tych, co za innymi szli pasterzami, ale potem uwierzyli w Jezusa: „Byliście jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.“ (1 Piotr. 2, 25.)

Czytelniku, idź tylko za Jezusem, twym jedynym pasterzem i biskupem.

Ślepota a Chrystus.

„Gdy się On przybliżył do Jerycha, ślepy niektóry siedział podle drogi, żebrząc. A usłyszawszy lud przechodzący, pytał co by to było? I powiedziano mu, iż Jezus Nazareński tędy idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidowy, zmiłuj się nademną! Lecz ci, co szli wprzód, gromili go, aby milczał. Ale on tem więcej wołał: Synu Dawidowy, zmiłuj się nademną! Zastanowiwszy się tedy Jezus kazał go przywieść do siebie: a gdy się przybliżył, pytał go mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on rzekł: Panie, abym przejrzał! A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I zaraz przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. Co wszystek lud widząc, dał chwałę Bogu.“ (Ew. Łuk. 18, 35—43.)

Ślepota jest straszną dla człowieka ułomnością. Człowiek ślepy jest najnieszczęśliwszym z ludzi. Ślepy nie widzi światła dziennego — otacza go wieczna, czarna noc. On nie widzi kolorów i piękności natury, nie widzi drogi przed sobą, ani przepaści, gdy nad jej brzegiem stoi, ani zbliżającego się wroga swego ani innego, grożącego mu niebezpieczeństwa.

Jest to wielkie nieszczęście nie mieć wzroku, ale jest to tylko ślepota fizyczna. Jest inna ślepota o wiele straszniejsza — to ślepota duchowa.

Kto jest duchowo ślepym i na czem ta ślepota polega? Odpowiedź na to pytanie daje nam Pismo św. Paweł Apostoł tak pisze: „Jeźli tedy zakryta jest ewangelija nasza, zakryta jest przed tymi, którzy giną, w których bóg tego świata oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość ewangelii chwały chrystusowej.“ (II Korynt. 4, 3—4.)

Według tego duchowo ślepym jest każdy niewierzący w ewangelję, t. j. każdy, kto nie wierzy, że mu Bóg przebaczył grzechy jedynie dla zasług Jezusa, który przyjąwszy winę na siebie, stał się ofiarą Bogu dla zadośćuczynienia Boskiej sprawiedliwości (list do Rzym. 3, 20.) To jest treść ewangelji. Kto temu nie wierzy, nie widzi wielkiej miłości Bożej do ludzi, nie widzi w Bogu źródła światłości, dobroci, miłosierdzia; a nie widząc tego, oddala się od Niego, nie widzi przepaści, do której dąży i nad brzegiem której stoi, nie widzi zbliżającego się sądu Bożego. W dwójnasób zaś jest ślepym, gdy kto, mając tę ślepotę, nie uważa się za nieszczęśliwego; gdy mówi, że niema światłości, dla tego że jej nie widzi; że niema Boga dla tego, że Go nie widzi; że niema przepaści dla tego jedynie, że jej nie widzi.

Gdyby w kraju naszym połowa ludności była ślepą fizycznie, — byłoby to niesłychanie wielkim nieszczęściem. Lecz ślepota duchowa jest o tyle większem nieszczęściem, że dotkniętych tą ułomnością jest na ziemi niestety o wiele więcej, niż połowa ludności. Pomimo 2000 letniej istnienia chrześcijaństwa, nie wiele jest takich chrześcijan, którzy Bogu i Chrystusowi dziękują za ewangelję, czyli za dobrą nowinę o zbawieniu.

Skąd się biorą duchowo ślepi? Ludzie podpadają pod wpływ boga tego świata, który ich oślepił, ażeby nie widzieli światłości ewangelji chrystusowej, nie rozumieli i nie nawrócili się. Bogiem tego świata nie jest Bóg, którego głosił Chrystus. Bogiem tego świata jest szatan i dlatego Chrystus mówił, że królestwo Jego nie jest z tego świata. Bóg tego świata nienawidzi ewangelji i posyła swych apostołów, którzy od niej ludzi odwodzą. Pierwszymi apostołami boga tego świata, boga ciemności, byli faryzeuszowie i kapłani żydowscy, o których mówił Chrystus, że są ślepi i wodzowie ślepych.

Jaki los spotyka ślepych? Duchowo ślepi, czyli niewierzący w ewangelją, giną. Ewangelja przed nimi jest zakryta, t. j. nie rozumieją oni jej znaczenia ani pożytku.

Na czem polegać będzie zginienie niewierzących czyli duchowo ślepych ludzi?

Paweł Apostoł taki z objawienia Bożego wyrok ogłasza: „w ogniu płomienistym odda Bóg pomstę tym, którzy Boga (prawdziwego) nie znają i tym, którzy nie są posłuszni ewangelji Pana naszego Jezusa Chrystusa, którzy pomstę odniosą wieczne zatracenie od oblicznośći Pańskiej i od chwały mocy Jego.“ (II Tessal. 1, 8.)

Co może uratować człowieka duchowo ślepego? Z przytoczonego wyżej opowiadania ewangelicznego uczymy się, że ów ślepy żebrak 1-o odczuwał swoje nieszczęście, bo pragnął być uzdrowionym, 2-o usłyszawszy szum zbliżającego się tłumu z Jezusem na czele, nie był na to obojętny, lecz zapytał, co było było, 3-o Dowiedziawszy się, że to Jezus, o którego cudach już przedtem słyszał i wierzył, postanowił z tak szczęśliwej okazji skorzystać i prosić o łaskę uzdrowienia dla siebie, 4-o żebrak wierzył mocno, że Jezus może go uzdrowić. 5-o był wytrwałym w wołaniu o pomoc. Takie usposobienie ślepego żebraka stało się powodem cudu.

Duchowo ślepy człowiek czyli niewierzący 1-o powinien przynajmniej odczuwać, że brak wiary jest dlań nieszczęściem. 2-o nie być obojętnym na fakt, że tyle ludzi w ciągu blisko 2000 lat żywo interesują się osobą i nauką Jezusa i wielu z nich życie swe z ochotą za Niego oddali. 3-o korzystać z chwili, gdy do duszy jego zbliża się Duch Jezusowy i przemawia. Ma to miejsce z każdym, kto jest przygotowany przez dwa pierwsze warunki. 4-o Wierzyć że Jezus i tylko On może duszę uzdrowić. 5-o wytrwale wołać do Jezusa o ratunek.

Wiara w moc i potęgę Jezusa jako zbawcę twojego, mocna jest uzdrowić cię, czytelniku, raz na zawsze; mocna jest sprawić w twej duszy nieopisaną radość i pokój, którego wpierw nigdy nie zaznałeś.

Doznawszy tego będziesz prawdziwie wielbił Boga, a lud, widząc twe odrodzenie duchowe, da chwałę Bogu.

Niewola ducha.

Nasze pismo musi dowodzić duszy polskiej, że wolność jest rzeczą lepszą od niewoli. Cóż robić? Trzeba, kiedy inaczej być nie może. Znajdują się tacy czytelnicy naszego pisma, co po przeczytaniu na żądanie N-ru 1 lub 2-go „Woln. Chrz.“ zlękli się, czy aby wolno im to czytać, czy nie pójdą za to do piekła. Poszli z tem pismem do swego „duszpasterza“ na poradę i, o zgrozo, dowiedzieli się, że to „herezja“, bo to pismo odwodzi od Kościoła etc. etc. Duszpasterz poradził to pismo spalić, zniszczyć i zakazał czytać. I posłuszna, bojaźliwa owieczka pośpieszyła zastosować się do rady swego „ojca duchownego.“

Prosimy naszych przyjaciół i braci w Chrystusie, którym stan majątkowy na to pozwoli, o składanie ofiary na fundusz wydawniczy „Wolnego Chrześcijanina." Każda marka na ten cel zaofiarowana — to akcja wielkiej sprawy Bożej odrodzenia narodu!

Te same bojaźliwe dusze najspokojniej w świecie czytają „Szczutka", „Muchę", „Bociana", „Djabła" i inne brudy kloaczne, te same dusze pobożne nie boją się obmawiać bliźniego, bluźnić Bogu i Chrystusowi, kłamać, krzywoprzysięgać, bredzić i t. d. i nie idą do swego „duszpasterza" o poradę, czy tak wolno czynić i „duszpasterz" nie mówi, że to herezja, nie straszy piekłem, nie każe zapłacić za przysłany na zapotrzebowanie numer „Wolnego Chrześcijanina." Przykazanie Boskie: niepożądaj żadnej rzeczy bliźniego twego", to dla nich obojga jest głupstwem, ale czytać pismo, którego celem jest obudzenie zanikłej wiary pierwotnej w Chrystusa, to grzech, to herezja, za to jest piekło.

O biedne dusze, o niewolnicze dusze, o ślepe dusze! Św. Piotr, ten rzekomo pierwszy papież, inaczej was uczył i uczy. On mówił, że „Boga trzeba więcej słuchać niż ludzi." On prowadził was do wolności ducha, chcąc uczynić was zależnymi tylko od Boga. Ale głos jego nie dojdzie do uszu waszych, bo się wy boicie prawdy, boicie się waszego „duszpasterza", który ma za zadanie trzymać wszystkich w ciemnocie, by więcej wyłudzić od was pieniędzy.

To jeszcze mniejsze zło, bo i „duszpasterz" choćby miał postać „anioła światłości" zawsze jest to istota żywa, myśląca. Takich istot można się bać, bo mogą szkodzić i mogą dobrze czynić. Ale jakżeż wiele jest dusz, co się boją kamieni i martwych figur, które ani dobrze, ani źle czynić nie mogą. Mijając taką kamienną lub spiżową figurę dusza zahukana, niewolnicza ogląda się na nią ze strachem, kapelusza uchyla i nawet klęka przed nią — i woła: „zmiłuj się na demną." A figura stoi nieruchomo, nic nie odpowiada, tylko ręce trzyma w takiej pozycji, jakby chcąc powiedzieć: „Niestety, nic nie mogę."

To już bojaźń i niewola wszelkie pojęcie przechodząca. Te same dusze za nic mają szacunek dla żywych ludzi, swych bliźnich, gniewają się na tych, co mają duszę nieśmiertelną i złorzeczą im, a do martwego kamienia lub spiżu zbliżają się ze drżeniem z poszanowaniem, przemawiają do nich i proszą ich o zmiłowanie.

Z pewnym misjonarzem chrześcijańskim przechadzał się po mieście pewien inteligent i przed każdą figurą, przed każdym murem kościelnym uchylał kapelusza: a widząc, że misjonarz tego nie czyni, spytał go: „czy Pan nie jest chrześcijaninem? — Dlaczego Pan tak myśli o mnie? — spytał misjonarz? — A bo pan przed Bogiem nie zdejmuje kapelusza. — Gdybym Boga miał czcić w ten sposób, odrzekł misjonarz, musiałbym stale i wszędzie chodzić bez kapelusza, bo mój Bóg jest wszędzie. Inteligent widocznie o tem nigdy nie myślał, bo zdumiony patrzył czas jakiś na misjonarza i zaraz go pożegnał.

Taki zwyczaj! — powiesz, czytelniku. Tak, ale szkoda wielka, że ciemnota, duch niewoli i bojaźni nierozsądnej weszły w zwyczaj. Gdy Polska chce być wolną, światłą i niepodległą, musi nabrać innych zwyczajów; musi się przyzwyczaić bać się jednego, żywego, wszechmądrego Boga i od Niego jednego być zależną. „Bogu twemu kłaniać się będziesz i J e m u s a m e m u służyć będziesz" mówił Chrystus. Polska musi się przyzwyczaić do haseł i ideałów Chrystusowych, które są: wolność, pokój, radość!

„Trybuna."

„Trybuna" pismo socjalistyczne (Warszawa, Warecka 7), zamieściła w № 23 b. ciekawy artykuł p. t. „Polska a Watykan."

Powodem artykułu posłużył opis uroczystości „Bożego Ciała" wzięty żywcem z „Gazety Warszawskiej." Z tego opisu wypadło, że centrem uroczystości i przedmiotem czci był nie tyle „najświętszy sakrament", ile poseł papieski Ratti, który

niósł monstrancję, a świtą jego podobno byli: Naczelnik Państwa, ministrowie, generałowie i profesorowie wyższych uczelni naszych. No i, ma się rozumieć, tłum.

„Trybuna“ słusznie upatruje w tem wyraz zupełnej zależności państwa polskiego od papieża i z szlachetnem oburzeniem pisze:

„Bądźmy szczerzy — przyznajmy się, że istotnie Polska jest wasalem (t. j. państwem poddanem) Watykanu, wasalem nie mającym nawet sił do ukrywania swej zależności.“

„Publiczną tajemnicą jest, że wogóle Ratti naraził się wszystkim sferom w Polsce... że wyjeżdża z Polski żegnany powszechnym zadowoleniem. Ale pomimo to, gdy zechciał pokazać jaką ma siłę i stanowisko w Polsce, wszyscy ukorzyli się — wszyscy zeszli na plan drugi wobec niego, jemu oddając naczelne stanowisko w dniu Bożego Ciała dla szerokich mas ludowych...

„Wszyscy wiemy... że Benedykt XV w naszych sporach z niemcami zawsze staje po ich stronie, iż jemu w dużym stopniu zawdzięczamy, że Śląsk Górny nie przypada nam odrazu... Benedykt XV jest jawnym sojusznikiem wrogów Polski wśród Ukraińców.“

„Dlaczego taką niewdzięcznością odpłaca papież swemu wiernemu, bezgranicznie posłusznemu wasalowi — Polsce?

Dalej „Trybuna“ trafnie porównywa rzymski katolicyzm z bolszewizmem moskiewskim, działającym skrycie w Polsce. Jeden i drugi starają się przez swych agentów podkopać niezależność Polski z rozkazu swych centrali: jedni z Rzymu, drudzy z Moskwy. Ale Polska walcząc przeciwko jednemu, ulega całkowicie i chętnie drugiemu. Dalej „Trybuna“ podkreśla różnicę między tamtemi dwoma czynnikami, a czystym socjalizmem i pisze:

„Socjalizm jest ideą, która chce ogarnąć świat cały — nauka Chrystusa jest tak samo ideą. Ale tak jak „komuniści“ zgubili treść swej idei tak samo zgubił ją i Watykan.

„Prawdziwą ideę chrześcijańską reprezentują naprzykład misje amerykańskie w Polsce, które swoją pracą dają dowód, że dla nich naprawdę wszyscy ludzie są braćmi.

„Kler katolicki przez ten swój formalizm, wyzuty z miłości bliźniego, będącej istotą religji chrześcijańskiej, jest strasznym złem w Polsce, gdyż sieje nienawiść, ciemnotę, a jednocześnie będąc armją agentów obcego państwa, jakim jest Watykan, obezwładnia Polskę, czyni z niej posłuszne narzędzie w rękach niemieckich kardynałów, którzy opanowali całkowicie Watykan...

„A z drugiej strony moralne zdziczenie kleru katolickiego. Co ma naprzykład wspólnego z wzniosłą nauką Chrystusa miłości i dobroci ks. Lutosławski? A ileż tysięcy takich fanatyków zatruwa duszę ludu polskiego, szerząc w niej truciznę nienawiści i ciemnoty?

„Wielki czas, aby wszyscy wolnomyślni, światli i nowocześni ludzie w Polsce skupili swe siły i wypowiedzieli nieubłaganą walkę klerowi, jego dążeniom do politycznej władzy w Polsce.

„Religja, jak każda wiara, jest rzeczą świętą — szanujemy ją — niech każdy modli się tam gdzie chce i jak chce, niech szuka pociechy religijnej u tych, którzy według niego są do tego powołani.

„Ale wara tym kapłanom z religji, z wiary ludzi prostych robić narzędzie swej polityki, kierowanej z Rzymu...

„Precz z Watykanem — tą ostatnią dziś w Europie ostoją średniowiecza, zacofania i obskurantyzmu — oto hasło, które winno być na ustach tych, którzy pragną Polski nowoczesnej, światłej i rozumnej.

Tyle o tem „Trybuna“.

Od siebie z całego serca dziękujemy „Trybunie“ za użycie wolności słowa w obronie czystego chrystjanizmu i widzimy w niej pod tym względem współpracownika Bożego w odbudowie przyszłej szczęśliwej Polski, na zasadach miłości Chrystusowej i braterstwa.

Wieści z prowincji.

Nasz Brat w Chrystusie Dziekuć Malej opowiedział nam, że we wsi Radość około Nowogródka są dzieci Boże, w liczbie około 120, których przezywają Malowańcami od imienia kaznodziei, nazwiskiem Malowany. Ci ludzie do niedawna, za czasów carskich, jako wyznawcy prawosławia słynęli za pijaków,

leniuchów i złodziei, — dziś, gdy na głos sługi Bożego, z całego serca uwierzyli głoszonej przezeń ewangelji Chrystusowej i dowiedzieli się o bezgranicznej miłości Bożej do nich, tak się zmienili, że stali się przedmiotem podziwu powszechnego. Panuje u nich miłość prawdziwie chrześcijańska, pracują gorliwie za siebie i za tych, co pracować nie mogą, dzielą się miedzy sobą wszystkiem, co komu potrzeba, a po pracy schodzą się na czytanie słowa Bożego, poczem w hymnach i gorących modlitwach zanoszą chwałę zbawcy swemu Chrystusowi. W życiu domowem są skromni, cisi, wstrzemięźliwi. Twarze ich jaśnieją jakiemś szczęściem nadziemskiem, — to znak ich niewymownej radości z posiadania zbawienia wiecznego, które im Chrystus Zbawca z miłości udzielił. Wieś tych szczęśliwych ludzi słusznie nosi nazwę „Radość.“ Gdy się o tem wszystkiem dowiadujemy, z piersi gwałtownie wyrywa się westchnienie: O Boże miłosierny, kiedyż to nasze polskie wsie, nasze miasta i cała Polska poznają Ciebie o Zbawco, Boże miłości i wolności i przyjmą zbawienie Twoje? Kiedy nastanie dla nas dzień nieznanej tu radości?!

* * *

Bracia i siostry, którzyście zaznali radości zbawienia! Żniwo i u nas jest wielkie i dojrzałe, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby wypchnął robotniki na żniwo swoje. (Mat. 9, 37—38.) Pan żniwa dawno ogląda się i szuka robotników. „Kogo poślę?“ zapytuje On (Izaj. 6, 8). Pan szuka robotników chętnych do pracy, gotowych położyć dla sprawy Jego duszę swoją, którzy nie oglądają się za zyskiem, ani się boją prześladowań tego świata, lecz pragną ratować dusze zgubione. Niech się wam nie zdaje, że otrzymawszy zbawienie, macie prawo obojętnie patrzeć, jak miljony dusz idzie na wieczne zatracenie! „Kto umie dobrze czynić, a nie czyni — grzech ma!“ (Jakób 4, 17). Wszyscyśmy otrzymali talenty i nikt niema prawa chować je w chustce. I z mamony niesprawiedliwości czynić można przyjacioły w królestwie niebieskiem.

DROBIAZGI.

Chrzest dzieci. Z historji kościoła napisanej przez profesora seminarjum duchownego Ks. J. Alzoga (wyd. 1855 r. tom I), w traktacie o chrzcie pierwotnych chrześcijan powiedziano dosłownie:

„Wówczas dopiero, gdy katechumen (ten którego nauczano wiary) wytrwał różne próby i wyrzekł się w zupełności czarta, pychy i wszystkich spraw jego, był przypuszczony do chrztu św.“

„Później ze zmianą okoliczności (?) zgodnie z postanowieniem koncilium Kartagińskiego (w roku 254) udzielano chrzest dzieciom.“

Z powyższego wynika, że w ciągu przeszło 200 lat od Chrystusa dzieci nie chrzczono, bo żądano wpierw dowodów żywej wiary, które mogli dać ludzie dojrzali, a już w roku 254 kościół nie dbał o wiarę, ale tylko o ceremonję.

Pokwitowania.

Wpłynęło na rachunek prenumeraty **„Woln. Chrz.“** od pp.: Bobińskiego 36 Mk., Prof. Osikowskiego 72.—, p. Ostrowskiej 30.—, p. Pstrokońskiej 170.—, p. Bojanowskiego 100.—, p. Olszewskiego 100.—, p. Husaruka 200.—, p. Stephan 100.—, p. Mańkowskiego 200.—, p. Wojas 100.—, p. Nilsen 18.—, pp. Raszkiewicz i Rowinski 100 Mk.

Oprócz tego wpłynęło na fundusz wydawniczy **„Woln. Chrz.“** od br. Pietka 1000 i br. Kuchni 500 Mk.

Za powyższe składamy naszym braciom i przyjaciołom szczere podziękowanie!

Wykłady Pisma św.

Osoby, interesujące się kwestją zbawienia i wogóle zagadnieniami religji chrześcijańskiej w jej pierwotnej formie, zaspokoją swe pragnienie **w Warszawie:**

1) w zebraniach baptystów niemieckich, przy **ul. Grzybowskiej 54,** niedziela 10 rano i 4 wiecz., czwartki g. 8 wiecz.
2) w zebraniach baptystów polskich, przy ul. **Żelaznej, róg Twardej** w Kinie „Lux“ — niedziela 10 rano i wtorki 7 wiecz.
3) w zebraniach pierwotnych (wolnych) chrześcijan. — **Ogrodowa 53,** m. 22, niedziela 5 wiecz. i sobota 7 wiecz.
4) na Pradze **Brzeska 13,** m, 106, niedziela 5 wiecz. i piątki 7 wiecz.
5) **ul. Żelazna 54,** w Kinie „Raj“ — niedziela 10 rano i czwartek 7 wiecz

Wstęp wolny.

Redaktor i Wydawca: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Wileńska 19, m. 15. Interesantów przyjmuje codziennie, z wyjątkiem niedziel, o godzinie 5—7 wieczorem.

Druk Tow. Wyd. „Kompas“, Łódź, Nawrot 26.